№ 288. Kraków 17 Grudnia — Sobota. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
KRAJU kwartalna razem przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na pierwszy kwartał roku 1854 upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o wczesne zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał I, to jest na miesiące **Styczeń, Luty** i **Marzec** r. **1854** dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.** Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Czyniąc zadosyć postanowieniu Ogólnego Zgromadzenia i w myśl §. 3go Statutów, po otrzymaném ze strony Władz upoważnieniu, Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego postanowił od Nowego roku 1854 zacząwszy, wydawać pismo czasowe pod tytułem:

Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy.

Jeżeli zespolenie wiadomości i doświadczeń indywidualnych w jedno ognisko, udzielanie sobie wzajemne, i o ile można rozpowszechnianie takowych ku pożytkowi ogólnemu, jest celem i zamiarem Towarzystwa, to niepowinien i niemoże mieć innego celu i dążenia Dziennik, nie tylko wychodzący pod godłem Towarzystwa, ale też będący wypływem pracy jego członków.

Z tego właśnie powodu Komitet ma prawo spodziewać się i oczekiwać, iż Członkowie towarzystwa pamiętni na przyjęte obowiązki, nie zaniedbają dostarczać Redakcyi artykułów, z praktycznego ich stanowiska krajowe traktujących przedmioty; by pismu, tak blisko ich własny interes materyalny, a bardziéj jeszcze moralny obchodzącemu, nadać barwę o ile można domową i praktyczną. Jakkolwiek tedy usiłowaniem będzie Redakcyi, aby tego rodzaju artykuły krajowe, stanowiły główną część i niejako podstawę Tygodnika; to wszakże nieodrzuci żadnéj pożytecznéj nauki i niepominie ciekawéj wiadomości ani doniesienia o nowych odkryciach w dziedzinie rolnictwa i spokrewnionych z niém gałęziach przemysłu pojawiających się, gdziekolwiek takowe napotka: a dążąc więcéj za użytecznością, niż ubiegając się koniecznie o samoistną oryginalność, czerpać będzie, wskazując zawsze źródło, nie tylko w pismach zagranicznych, ale nawet i w ojczystych, wszystko co dla czytelników swych za pożyteczne osądzi.

Gdy prócz tego Tygodnik będzie organem urzędowym Towarzystwa, znaleść w nim muszą miejsce, wszelkie doniesienia o rozporządzeniach Władz bliżéj obchodzących rolnictwo, odezwy, sprawozdania i wszelkiego rodzaju ogłoszenia Komitetu. Nareszcie staraniem będzie Redakcyi, przez pośrednictwo korespondentów swych tak w głównych punktach naszéj prowincyi, jako też na targach zagranicznych, na stosunki nasze handlowe wpływać mogących, uwiadamiać czytelników tak o ogólnym ruchu handlowym głównych przedmiotów naszego przemysłu, jako i o cenach bieżących.

Następny zatém będzie główny Dziennika podział:

1) Sprawy Towarzystwa: ogłoszenia i odezwy Komitetu, sprawozdania z posiedzeń ogólnych, z wystawy zwierząt i narzędzi rolniczych.

2) Rozprawy wszelkie odnoszące się do wszystkich części gospodarstwa rolnego, leśnego i przemysłu gospodarskiego, budownictwa, pszczelnictwa, ogrodnictwa; opis gospodarstw wzorowych, doświadczeń przez gospodarzy czynionych, machin i narzędzi rolniczych, z dodaniem w razie potrzeby figur objaśniających. Nareszcie rozprawy w przedmiocie ekonomii politycznéj i statystyki, o ile rozwinięcie jéj zasad z kwestyą przemysłu rolniczego i gospodarstwa w ogóle związek mieć może; polemika wyłącznie tylko przedmiotem kwestyi zajmująca się; słowem wszystko, co gospodarza myślącego i postępowego obchodzić może.

3) Przegląd dzieł i dzienników rolniczych.

4) Wiadomości handlowe.

5) Rozmaitości.

Tygodnik wychodzić będzie raz na tydzień w Niedzielę i obejmować arkusz do półtora druku, czyli *cztery* do *sześciu* ćwiartek w formacie in 4to, oprócz doniesień prywatnych, które w osobnych dodatkach w razie potrzeby zamieszczane będą.

Księgarnia Juliusza Wildt, która się podjęła wydawnictwa ***Tygodnika***, przyjmować będzie przedpłatę po cenie następującéj:

W Krakowie kwartalnie złr. 1 kr. 15 m. k.
półrocznie „ 2 „ 30 „
rocznie „ 5
Na prowincyi z przesyłką pocztową:
tylko półrocznie złr. 3 m. k.
i rocznie „ 6 „

Pod adresem więc téj Księgarni, w Krakowie przy Głównym Rynku pod liczbą 357 mają być przesyłane pieniądze *franco* pocztą, z wyrażeniem na kopercie: „Prenumeracyjne pieniądze na Tygodnik Rolniczo-przemysłowy."

Tamże przesyłane będą *franco* wszystkie listy do Redakcyi.

Kraków dnia 1go grudnia 1853 roku.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego. (1274)

Kraków 16 grudnia.

Korespondencya Austryacka pisze:

Spór zaszły w W. Księstwie Badeńskiem pomiędzy rządem i władzami kościelnemi, w czém przyszło z jednéj strony do uwięzienia i ukarania księży wiernie słuchających swego Arcypasterza, z drugiéj strony do exkomunikacyi urzędników działających jako organa wykonawcze rządu, jest nader zasmucającem zjawiskiem. Oczy świata katolickiego tam są zwrócone; sympatye jakich doznawał wszędzie 80-letni książę kościoła, walczący tam o prawa

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KILKA SŁÓW ZA MAZOWSZEM.

W numerach 257, 258 i 259, ogłosił *Czas* artykuł o Mazowszu i Warszawie, który wywołał to moje niniejsze pisanie; bo uważam, że rzeczone prowincya i miasto zostały pokrzywdzone. Nie będę ja bronił tego co w nich złego zajść mogło, ani zbijał niektórych twierdzeń autora, czyniącego odpowiedzialnemi kraj i miasto za błędy lub zdrożności panujących nad niemi lub w nich przebywających, bo toby mnie za daleko zaprowadziło, ale tylko przypomnę niektóre zasługi, zaiste nie małe, które Mazowsze zwłaszcza, oddało w życiu narodu i kościołowi katolickiemu.

Prawda, że część jedna wielkiéj téj prowincyi (Płockie i Rawskie) zostawała przez półtrzecia wieku (1207—1459 i 1462) po za obrębem życia właściwego państwa polskiego, druga zaś, (późniejsze właściwe Mazowsze) przeszło przez trzy wieki (1207—1526), wszakże ani jedna ani druga nieprzestały nigdy być czysto-polskiemi, a to pomimo polityki swych książąt tak często sprzecznéj z polityką książąt i królów polskich; a co najważniejsza, Mazowsze zawsze, z *całą* swą ludnością, pozostało *prawowierném*. Autor artykułu, o ile zauważyłem, religii naznacza znakomite miejsce w życiu państw i narodów, (jeżeli nie w tym artykule, to w poprzednich traktujących o Kujawach) poczytuje za zaszczyt, za szczęście narodowi polskiemu, że pozostał wiernym kościołowi katolickiemu, pomimo chwilowego obłąkania w jednéj jego części; niechże się niedziwi gdy powiem, że Mazowsze wiele się ku temu przyczyniło.

Kiedy herezye Lutra, Kalwina i innych, opanowawszy część Europy, zaczęły przekradać się do Polski, znalazły chętne, gorliwe przyjęcie u szlachty we wszystkich prowincyach, oprócz w Mazowszu; kiedy miasta i miasteczka Wielkiéj i Małéj Polski, oraz W. Księstwa Litewskiego, były napełnione zborami i szkołami Lutrów, Kalwinów, Aryanów, w Mazowszu w tym razie ani jednego podobnego nie było zborzyszcza, ani jednéj szkoły; kiedy szlachta w większości swéj w tychże prowincyach była dyssydencką, szlachta mazowiecka w całości swéj była katolicką; kiedy obok wahania się króla Zygmunta Augusta, na sejmach walnych r. 1552 i 1557 posłowie w znacznéj większości okazali się antikatolickimi, na zjeździe mazowieckim odbytym w Warszawie jeszcze r. 1525, książę Janusz wspólnie ze szlachtą wydali edykt, w którym na Luteranów najsurowsze postanawiają kary; to też żaden z nich tam niepostał, nim Warszawa nie została stolicą państwa. Na zjeździe dyssydenckim w Toruniu r. 1595 byli posłowie od dyssydentów ze wszystkich niemal województw i ziem Rzeczypospolitéj, Mazura ani jednego nie było, a województwo Płockie, część dawna Mazowsza, protestowało przeciw zjazdowi.

Dopóki sejmy, elekcye nie odbywały się w Warszawie, stolicy Mazowsza, dopóty religia katolicka nieustannie była zagrożoną na tych zjazdach, jakiém prawném postanowieniem; rzecz się zmieniła, gdy te czynności do Warszawy przeniesione zostały. Warszawa, miasto w onczas czysto-katolickie, z całym krajem mazowieckim *prawowiernym*, wywierała na obradujących gorący wpływ katolickich swych ludności, i od téj chwili protestantyzm słabnąć zaczął w Polsce.

Ale nie tylko moralny wpływ wywierało Mazowsze na obradującą szlachtę w jego stolicy, niweczyło ono także prawnemi postanowieniami zabiegi dyssydentów. Samo województwo mazowieckie z 10ciu ziem swoich wysyłało na sejm 20tu posłów, płockie 4ch a rawskie 6ciu senatorów, wszystkie trzy województwa miały 17tu. Znakomity ten poczet 47 mężów, znakomitą też w ciele prawodawczém odegrywał rolę, bo ile razy dyssydenci wichrzyć chcieli na sejmach, posłowie mazowieccy stojąc po stronie katolickiéj zgodnie jak jeden mąż, zwyciężali posłów dyssydenckich rozbitych na rozliczne wyznania i sekty i niezgodnych z sobą. Raz otrzymawszy przewagę katolicyzmu w ciele prawodawczém, posłowie mazowieccy ożywieni duchem narodowym polskim, chcieli prawném postanowieniem zapobiedz nadal szerzeniu się jakiéj bądź herezyi w kraju. W tym celu na sejmie r. 1666 wnieśli, aby prawem zabronioném było opuszczanie kościoła katolickiego.

Może to dziś niejednemu, sądzącemu o dawnych wypadkach podług teraźniejszych wyobrażeń, wyda się fanatyzmem, prześladowaniem, uciskiem, ale niech pamięta, że Polska w ówczas tylko co była wyszła ze strasznéj wojny szwedzkiéj, w któréj dyssydenci łącząc się z najeźdcami, lub chętnie ich przyjmując, wystawili kraj na najokropniejsze zniszczenia; pierwsze bowiem województwa wielkopolskie, przepełnione dyssydentami poddały się bez żadnéj obrony królowi szwedzkiemu. Co też nie mało przyczyniło się do ostatecznego zdyskredytowania protestantyzmu w Polsce. Słabnął on i upadał coraz bardziéj, tak iż w końcu, oprócz zachodnich miast zaludnionych cudzoziemcami, ledwo kilkanaście rodzin polskich liczył w swém łonie. Reszta Polaków powróciła do prawego kościoła.

Przytłumienie protestantyzmu w Polsce przypisują powszechnie Zygmuntowi III. Nie chcę ja ujmować mu téj chwały, ale uczynię uwagę, że w kraju tak urządzonym politycznie jak była Rzeczpospolita polska, król sam nie byłby w stanie niczego dokonać; nie mógłby był Zygmunt III. zetrzeć hydry kacerstwa, gdyby nieznalazł był wsparcia w samym narodzie. Wsparcie to najsilniejsze na drodze prawnéj znalazł w licznych i prawowiernych Mazurach, wśród których tak lubił przebywać; na drodze zaś duchowéj, na polu walki słowem za religię, znalazł straszny kacerstwu zastęp w jednym człowieku, w Mazurze Piotrze Skardze.

Wiem ja, jak są ocenione działania i polityka Zygmunta III przez historyków nowożytnych; ale powaga ich wcale mnie nie przestrasza. Dobréj, prawdziwéj historyi Polskiéj jeszcze nie ma; historyi napisanéj w duchu, jaki

kościoła, niemniéj gorąco i żywo biją w Austryi. Nie masz walk szkodliwszych dla zdrowego rozwoju narodów, dla ich pomyślności, dla wewnętrznéj siły i zewnętrznéj potęgi państw, nad walką pomiędzy dwoma piastunami władzy, pomiędzy kościołem i państwem; najmniéj zaś potrzebują takowych nasze już i bez tego tyle chorowite czasy. Kryzys lat świeżoupłynionych pomnożyła jeszcze złe, na które Europa cierpi z powodu swojéj natury, ale zarazem objawiło skuteczne ku temu środki. Spoczywają one w umocnieniu siły władzy zwierzchniczéj, w nieubłaganem, ale sprawiedliwém jéj używaniu, osobliwie zaś w rozgrzaniu uczucia religijnego w narodzie, w ożywieniu chętnego posłuszeństwa wykonywanego przez poczuwanie się do obowiązków, tudzież w czci władzy przez Boga naznaczonéj. Znaczna część tego czynu ocalenia zadaniem jest rządów, znaczniejsza przypada niewątpliwie kościołowi; ale powodzenie jego zawisło koniecznie od wspólnego i zgodnego działania obu.

Jeżeli władze kościelne w zamiarze wykonania tego zadania swojego, właśnie teraz, kiedy w skutku poprzedniéj burzy uczucie religijne rozbudziło się na nowo, dążą do jego utrwalenia i coraz większego przejęcia niem wszystkich stanów i klas, tudzież do pozyskania samodzielniejszego stanowiska niżeli dotychczasowe, domagają się praw w organizmie kościoła uzasadnionych; natedy pełnią tylko swoją powinność, z drugiéj zaś strony byłoby aktem sprawiedliwości dozwolić takowéj, i możnaby to nazwać mądrą polityką, jeżeli się władzom kościelnym przyjacielsko dopomaga zamiast stawiać naprzecim nim nieufność i przeszkody. Przez uznanie praw kościoła, nie tylko, że państwu nie zagraża najmniejsze niebezpieczeństwo dla jego praw i interesów, ale jest ono warunkiem rozwiązania własnego zadania i czynnością niezbędną dla powszechnego dobra. Byłoby przytém niesłusznie, gdyby w naszych czasach chciano władzom kościelnym odmawiać uznania czystości dążeń ich; jakoby nie były one wymierzone ku wypełnieniu wielkiego i świętego zadania kościoła. Wszystkim przeto dobrze myślącym nasuwa się, na widok smutnego zajścia w Badeńskiem, życzenie, aby takowemu o ile można najrychléj koniec położono. Życzenie to i my podzielamy wraz z całym światem katolickim. Posuwanie się na téj saméj drodze jeszczeby przepaść powiększyło; środki gwałtowne nie zdołają do dobrego celu poprowadzić; do niego wiedzie jedynie droga uprzejmości i porozumienia. Oby to we właściwem miejscu uznano i obrano ścieżkę, która sama jedna zdolna jest przywieść trwałe i zadawalniające uporządkowanie stosunków kościelnych w Badeńskiem.

Podajemy siódmy z rzędu artykuł p. Saint Ange, jednego z redaktorów dziennika *Débats*, opisujący dawniejsze kampanie rosyjsko-tureckie nad Dunajem. (Patrz N. 266 i 268). Jest on nie tylko interesującym pod względem strategicznym, ale nadto wykrywa różnicę toczącéj się obecnie wojny z poprzedniemi, które zawsze przerywały się w zimie zawieszeniem broni. Zawieszenie broni żądane temi dniami przez lorda Redcliffe zostało jak mówią, odrzucone.

Skoro Cesarz Aleksander księcia Bagrationa do innego przeznaczył zawodu, naczelne dowództwo armii rosyjskiéj nad Dunajem powierzone zostało hrab. Kamińskiemu jenerałowi, w którym wielkie pokładał nadzieje. Podbił on był co dopiero Finlandyą, gdzie rozwinął świetne zdolności i wielkie talenta wojskowe. Pochlebiano sobie nawet w Petersburgu, że Rosya posiada w nim jenerała, który jest godnym być kiedyś Napoleona przeciwnikiem. Hrabia Kamiński, młody, zręczny i przedsiębiorczy miał rzeczywiście jako jenerał zasługi. Lecz wojna przeciw Turkom przedstawiała wielkie trudności w owym czasie, o którym mówimy, kiedy pogardzając wszelką taktyką europejską wojowali dawnym trybem masami nieuszykowanemi, lecz z straszną zaciętością, kiedy zawsze pobici wracali zawsze w równéj liczbie, a w końcu długiéj i ciężkiéj kampanii armie rosyjskie zaledwie zdobyły kilka fortec na granicy bułgarskiéj, i widziały się już zmuszone do przejścia napowrót Dunaju i zabrania leż zimowych na Wołoszczyznie. Dwaj wielcy wodzowie, Montecucculi i książę Eugeniusz przyznali, że wojna przeciw Turkom jest najtrudniejszą ze wszystkich.

Bez owéj dezorganizacyi w wojsku tureckim z powodu trzech buntów janczarskich w r. 1808 książę Bagration nie byłby tak łatwo otrzymał w pierwszych miesiącach swéj kampanii r. 1809 poddania się tych siedmiu fortec nad Dunajem, które kapitulowały dla braku amunicyi. Brailów tylko, gdzie gubernator Ahmet pasza był człowiekiem wielkiéj odwagi, oparł się dwa miesiące i wytrzymał kilka szturmów, z których jeden kosztował Rosyan 7,000 ludzi. Oblężenie trzeba było w końcu zmienić na blokadę; Ahmet poddał się dla braku żywności, ale pod warunkiem, że mu wolno będzie wyjść z garnizonem. W ogólności Turcy bronią się nadzwyczaj upornie w nędznych forteczkach okolonych lichemi murami lub staremi wieżami. Wytrzymują długie oblężenia w zamczyskach, któreby się naszym europejskim inżynierom wydawały jako do żadnéj nie mogące służyć obrony. Te nędzne forteczki nie bronią się wprawdzie dłużéj jak tydzień lub dwa, lecz nie jest bezpiecznie zostawiać je za sobą; gdy zaś wielka ich jest liczba, traci się na zdobywaniu wiele czasu, i wielkie operacye z tej przyczyny się opóźniają. Otóż to było właśnie, co najwięcéj na przeszkodzie stawało hr. Kamińskiemu i dla czego nie jeden błąd popełnił.

Od zawarcia pokoju w Tylży, Rosya znacznie powiększyć mogła armią swoją nad Dunajem. Mówią że cyfra jéj dochodziła 110,000 ludzi, lecz sądząc po rezultatach zdaje się ona być przesadzoną. Jenerał Kamiński, skoro tylko piękna pora roku wróciła, nie czekając nadejścia wszystkich posiłków przeszedł Dunaj w pierwszych dniach miesiąca marca pod Hirszową, gdzie jenerał Bagration jak w przeszłym powiedzieliśmy artykule, wystawił był szaniec przedmostowy i wkroczył do Dobruczy na czele 60,000 ludzi. Seraskier Pech-Liwan pasza oparł się odważnie pochodowi jego pod Rassową, lecz pobity schronił się z resztą wojska do Bazardżyka, fortecy dość obronnéj, lecz w złym będącéj stanie.

Hr. Kamiński nie mając przed sobą nieprzyjaciela, bo W. wezyr Kior pasza zamknięty był w obozie pod Szumlą, mógł zająć niższą Bulgaryą i opanować kilka fortec. Rozpoczęto oblężeniu Bazardżyka i Rasgradu między Ruszczukiem a Szumlą, jako też Turtukaja nad Dunajem. Ta ostatnia forteca otwierała armii przejście rzeki pod Oltenicą. Turtukaj zniszczony został przez bomby i granaty rzucone z sąsiednich wyżyn, i poddać się musiał w przeciągu dni 20. W tymże samym czasie oblężenie Sylistryi przerwane podczas zimy rozpoczęto na nowo. Oblężenia tych fortec i kilku innych pomniejszych, zatrzymały armią przez trzy miesiące. Czerwiec się już zbliżał, a jeszcze Bazardżyk i Sylistrya były w ręku Turków. Seraskier Pech-Liwan energicznie bronił Bazardżyka, ciągłe czyniąc wycieczki, które chociaż się nieudawały, nie zmniejszały wszelako jego odwagi.

Dwa korpusy armii rosyjskiej stały połączone przed tą małą fortecą, mężny Seraskier w ostatniéj wycieczce wzięty został z 1200 żołnierzami. To nieszczęście prawdziwym było ciosem dla garnizonu, lecz Baba pasza gubernator odrzucił wszelką kapitulacyą. Nakoniec 3 czerwca Rosyanie zdobyli miasto szturmem z wielką w ludziach stratą. Wszystko zostało w pień wycięte, mieszkańcy i żołnierze tureccy, oprócz 600 ludzi, którzy zamknięci w jednym z ufortyfikowanych budynków, kapitulowali. Katastrofa w Bazardżyku przestraszyła gubernatora Sylistryi. Chociaż wyłom zaledwie był otwarty, pospieszył się z przyjęciem kapitulacyi z resztą korzystnéj, otrzymał bowiem wolność wyjścia z garnizonem złożonym z 6000 ludzi i z wszystkiemi mieszkańcami w liczbie 15,000, których trzecia część składała się z chrześcian bulgarskich.

Tymczasem inny korpus armii przechodził Dunaj pod Oltenicą w celu oblężenia Dżiurdżewa i Ruszczuka. Hr. Kamiński ze swojéj strony szedł na Warnę, któréj fortyfikacye w złym bardzo naówczas były stanie. Niechcąc tracić czasu na długie oblężenie skończyć chciał jednym szturmowym atakiem. Lecz garnizon z pomocą mieszkańców tureckich i bulgarskich bronił się z odwagą. Jednakowoż mały korpusik, który bronił téj fortecy jakoteż i jéj ludność zwątpiwszy, aby oprzeć się mogli wielkim siłom rozwiniętym przez Rosyan, proponowali jenerałowi, że mu oddadzą miasto, z warunkiem, aby wolno im było wyść i zabrać swoje mienie. Jenerał odmówił, a po nowym bezskutecznym ataku postanowił oddalić się; uważał bowiem Warnę jako fortecę całkiem odosobnioną będącą po za obrębem swych operacyj, i którą mógł zostawić za sobą bez żadnéj konsekwencyi. Udał się więc do Szumli głównego punktu i celu w planie kampanii jaki sobie zamierzył.

Hr. Kamiński popełnił tutaj błąd. Niemiał dosyć

---

ożywiał cały byt polskiego narodu. Nie może napisać Historyi Polskiéj żaden, kto swe natchnienia czerpa w naukach szkoły wolterowskiéj, kto do ocenienia politycznego postępowania narodu katolickiego, pożycza sądu u pisarzy protestanckich. Człek bez wiary, obojętny na wszystkie religie, a co gorsza przeciwny katolicyzmowi, nie może kreślić dziejów narodu, którego najwspanialsze czyny odbyły się pod wpływem najgorętszych uczuć katolickich. Bo rzecz dziwna i ciekawa, nawet najzawziętsi nieprzyjaciele kościoła katolickiego wewnątrz, ile razy kościół ten zewnątrz był zagrożony, stawali w jego obronie razem z massą narodu. Dyssydenci ze szlachty obłąkani na chwilę za drugiego najazdu Szwedów, gdy postrzegli na co się zanosi, stanęli wnet przy Czarnieckim i przy Janie Kazimierzu, oddającym królestwo swe w opiekę Matki Boskiéj, któréj oni czci odmawiali, a któréj kościoły łupili Szwedzi. W postępku tym nie poszli za swemi przekonaniami religijnemi, ale za uczuciem i prądem narodowego ducha. Historyi mającéj ciągle na widoku tego ducha, historyi bezstronnéj, szlachetnej, prawdziwie naszéj, jeszcze czekamy.

Do utrzymania się Mazowsza w prawowierności z całą swą ludnością w trudnych czasach szerzenia się herezyi w Polsce, przyczynił się wielce skład jego społeczny. Wiadomo bowiem że pierwszymi, którzy w Polsce chciwie chwycili się nauk heretyckich, byli wielcy ówcześni panowie, jak Leszczyńscy, Górkowie, Ostrorogowie, Zborowscy, Firleje, Kiszkowie, Radziwiłowie i inni; za nimi zaś poszli klienci ich ze szlachty. Nauki te nieopowiadały się i nie zaszczepiały, jak i zawsze czysta nauka Chrystusa Pana wśród surowości życia i świętego uniesienia, ale pośród biesiad na wielkich dworach, na zjazdach, przy odgłosie kielichów, a to tak dalece, że biskupi zastraszeni tym rodzajem nawracania, na synodzie prowincyonalnym zwołanym do Łęczyey r. 1547 przez prymasa Mikołaja Dzierzgowskiego, między innemi rzeczami postanowili, „aby unikać dysput względem religii podczas obia„dów, biesiad i przy kielichu, jakie zwykli wszczynać ka„cerze.“

Mazowsze panów wielkich i dworów wielkich nie miało, ale miało bardzo liczną, tak zwaną drobną szlachtę, która życiem, wyobrażeniami i uczuciami zbliżona do ludu, wraz z nim ani na chwilę nie odstąpiła prawéj wiary. Dlatego szlachta mazowiecka, wolna od pokus i nacisku jakie na szlachtę innych prowincyi wywierali możni panowie, idąc za własném natchnieniem, swobodna w działaniach, zdala odpychając wszelką herezyę, ściśle otoczyła tron Zygmunta III, wspierając go w walce z kacerstwem ramieniem i słowem. Jeżeli przeto Zygmunt z krzyżem jest *największą* ozdobą Warszawy, podług słów autora artykułu o Mazowszu, niechże nie zapomina, że do utrzymania tego krzyża w czystéj jasności, przyczyniło się głównie Mazowsze, które nigdy w najmniejszéj nawet cząstce swéj ludności, nie usiłowało usunąć się z pod jego świętych ramion.

Takie są zasługi religijne Mazowsza. Co zaś do narodowości, te chociaż mniej są wzniosłe, także są ważne. Taż sama drobna szlachta, która tak gorliwie stała przy wierze katolickiéj, ściśle spojonéj z życiem narodu, rozniosła to życie i uczucie w najdalsze wschodnie strony Europy. Zajmując opróżnione po Jadźwingach sąsiednie Podlasie, całe je niemal szczepem swym zaludniła, zostawując pas mały nadleśny szczepowi ruskiemu *). Ztąd województwo podlaskie należąc do najmniejszych, tak miało liczną szlachtę, że samo jedno na pospolite ruszenie wysłać mogło 20 tysięcy zbrojnego męża. Wielkich urzędników koronnych wyszło mało z Mazowsza, ale stan duchowny, wojskowy, niższe urzędy królewskie, były przepełnione szlachtą mazowiecką, dla któréj po połączeniu się Litwy z Polską, szerokie otworzyło się pole, która żywioł polski aż po za Dniepr zaniosła; bo nietrzeba mniemać, aby udzielność księstwa mazowieckiego, hołdowniczego koronie polskiéj, była przeszkodą do rozlewania się jego ludności na inne prowincye. Owszem, sama jego szczupłość nie była w stanie dostarczyć chleba rozmnożonéj jego szlachcie, która szła go szukać tam, gdzie się jéj obficie przedstawiał. Dlatego ktoby chciał przejrzeć rodowody szlachty wołyńskiéj, podolskiéj i ukraińskiéj, wielką jéj część znalazłby pochodzenia mazowieckiego.

Mazur odważny, otwarty, zacięty, z tęgim charakterem, jak jest podbijającym pod swą narodowość, tak trudnym do przerobienia; świadkiem kilka powiatów w Prusach wschodnich, leżących na północ Mazowsza, a rozciągających się na wschód i zachód koło Szczytna (po niemiecku Ortelsburg). Te chociaż jeszcze za czasów krzyżackich odpadły od Mazowsza, pozostały niezmiennie mazowieckiemi. Żeby nie miasteczka z ludnością w części niemiecką, podróżny aniby się domyślił, że wjechał w kraj, od sześciu wieków oderwany od pnia macierzystego. Język, obyczaje, zwyczaje, wszystko utrzymało się.

Tych kilka uwag zdało mi się pożytecznem napisać w interesie prawdy, ujmując się za prowincyą i rasą, które w życiu narodu tak zaszczytną odegrały rolę.

Co się zaś dotyczy domysłów, wniosków, coby to było gdyby..., żeby..., jeśliby..., które autor artykułu nasuwa z powodu niby nieprzychylnego usposobienia Mazurów do Rusi, do kozaczyzny, tego nie rozbieram, bo to rzecz historyi, ale nie takiéj która te wszystkie domysły, przypuszczenia i wnioski przyjmuje i rozbiera, ale takiéj, która zapisuje i opowiada fakta w prawdzie i szczerości jak były i jak o nich sądzili ich sprawcy. Gniewy i żale późniejszych na nic się w historyi nie zdały, winni oni wyciągać ztąd naukę, ale nie tworzyć sądu, żyjąc wśród innych wyobrażeń i okoliczności. Co się w jakim czasie stało, widać że się stać inaczéj nie mogło. Tylko za uczynki złe popełnione z wiedzą, ludzie ich dopuszczający się w każdym czasie, zasługują na potępienie przyszłości.

***

*) Dawne Podlasie co do ludności dzieliło się na mazurskie i ruskie, lecz i w tém ostatniem tylko lud wiejski był ruski, szlachta wszystka pochodzenia mazurskiego.

wytrwałości i niezrozumiał całéj wagi w zdobyciu Warny, któréj port mógł ułatwić dostawę żywności morzem, dać przystęp eskadrze rosyjskiéj z Odessy lub Sebastopolu i stać się tym sposobem komunikacyą nierównie prędszą aniżeli droga lądowa długa i truda przez Dunaj, Wołoszczyznę, Mołdawię i Bessarabią.

Drugą połowę artykułu podamy jutro.

Czytamy w *Morning-Post:*

Monitor potwierdza zupełnie to, cośmy powiedzieli o ważności protokółu przez cztery mocarstwa w Wiedniu, 5go b. m. podpisanego. Bardzo dokładnie ocenia *Monitor* wartość tego dokumentu, mówiąc, że takowy uspokoił obawy od dziesięciu miesięcy utrzymujące się w Europie, czyniąc w najwyższym stopniu niepodobnem, rozpadnięcie się jéj na dwa obozy.

Mniemają, że Austrya i Prusy tak się zjednoczyły w widokach i opiniach z zachodniemi mocarstwy, że w razie nieprzyjacielskiéj kolizyi pomiędzy siłami Francyi i Anglii z jednéj strony, a Rossyi z drugiéj, mocarstwa niemieckie pozostaną przynajmniéj zupełnie neutralnemi. Tak więc, ominie nas straszna wojna, którąby zakłóciła Europę, w razie gdyby takowe po stronie Rossyi stanęły.

Jednocześnie, z przykrością przychodzi nam wyrazić nasze zdanie, że wojna między mocarstwy zachodniemi a Rossyą, ograniczona prawdopodobnie do morza Czarnego i Turcyi, wydaje nam się nieuniknioną.

Nierozsądkiem byłoby kołysać się nadzieją, aby przeprowadzone świeżo w Wiedniu układy pomimo swojéj wewnętrznéj wartości, miały bezpośredni mieć skutek, co do spokojnego kwestyi wschodniéj załatwienia. Przeciwnie, według wyrażenia *Monitora*, kwestya ta przejść jeszcze musi przez rozmaite koleje, a my dodajemy: „jedną z tych kolei będzie wojna.“

Łatwym byłby do zaspokojenia, ktoby mógł wmówić w siebie, że Rossya i Turcya przystałyby na układy o pokój. Cesarz Mikołaj i Sułtan dlatego przyszli do ostatecznych kroków, że uznali niepodobieństwo porozumienia się.

Turek odniósł szereg znakomitych korzyści, które czynią go naturalnie mniéj niż kiedy pochopnym, do poddania się stawionym przez Rossyą warunkom, a Cesarz rozdrażniony temi przeciwnościami, nie będzie mógł teraz umiarkować swoich żądań, a tém mniéj poddać się dyktowanym przez Sułtana warunkom, bez ubliżenia swojéj godności i utraty poszanowania swego ludu, na widok Cesarza Wszech Rossyi ustępującego mocarstwu, uważanemu dotąd za państwo trzeciego rzędu.

W razie odrzucenia układów, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest nieuniknionem, kwestya będąca w toku rozwiązaniu drogą oręża, będzie jak się zdaje rozwiązana orężem; a obowiązkiem jest Francyi i Anglii wziąść przynajmniéj udział w téj walce, któréj wszelkiemi siłami starały się uniknąć, ale do któréj zniewala je upór północnego mocarstwa.

Korespondencya Czasu.

Poznań 11 grudnia.

W miejsce pana Anastazego Radońskiego, który jak wam doniosłem w swym czasie, mandat złożył, wybranym został do Izby II. w Srodzie, brat jego Tadeusz Radoński. Na nieszczęście składanie mandatów z strony posłów naszych nie ograniczyło się na tych, o których wam donosiłem; z gazet się dowiadujemy że i pan Stablewski posłał swą dymissyę jako członek Izby I., wielka to strata dla grona posłów naszych, ubytek tak wymownego obrońcy praw naszych; właśnie że Opatrzność dała mu tak znakomity talent wymowy, nie godziło mu się opuszczać stanowiska tego, niewdzięcznéj ale koniecznéj służby krajowéj. W ogóle pod względem reprezentacyi naszéj w Berlinie, w smutném znajdujemy się położeniu, ludzie majątkowo niepodlegli, a więc ku téj służbie najwięcéj stósowni, zupełnie się usuwają, mniéj zamożni z trudnością mandat przyjąć mogą, w ogóle więc wielki brak kandydatów stanowisku temu odpowiednich, a jednakże inaczéj by być powinno, bo powód że to stanowisko niewdzięczne, nie powinienby nikogo wstrzymywać, nikt bowiem zaprzeczyć nie może, iż reprezentacya nasza wielkie prowincyi oddaje zasługi jeźli nie czynne to przynajmniéj bierne. Z posłów naszych jeden przecież wybranym został do komisyi, jest nim p. Gustaw Potworowski zasiadający w komissyi obradującéj nad ordynacyą gminną, powiatową i prowincyonalną, sądząc jednak po składzie tejże komissyi nie śmiemy sobie pochlebiać by głos jego jakikolwiek wpływ mógł wywrzeć. Najlepszym dowodem nieprzyjaznego dla nas usposobienia Izby, jest fakt, że taka znakomitość polityczno-naukowa jaką jest uznanym p. Cieszkowski w całéj Europie, do żadnéj komissyi po raz pierwszy w Izbie wybranym nie został.

Z projektów dotąd do Izby wniesionych, a nas się tyczących, najwięcéj nas obchodzić musi projekt ordynacyi gminnéj, powiatowéj i prowincyonalnéj, specyalnie dla W. Księstwa Poznańskiego przedłożony. W każdym paragrafie projektu tego, bardzo dla nas niekorzystnego, zdradza się autor którego imie dzienniki przed kilku miesiącami ogłosiły, co wam także doniosłem. Najgorszą jest ustawa przepisująca ordynacyą powiatową, przypomnicie sobie dyskussyą w téj materyi w roku przeszłym w Izbie I. Paragraf 3 dla wszystkich prowincyj równy, przepisywał, że aby mieć udział w sejmikach powiatowych, potrzebném było posiadanie wsi w powiecie przez lat trzy i przyjście do ciała reprezentacyi powiatowéj uchwałą sejmiku powiatowego. Już w roku zeszłym deputowany Mollard w Izbie I. wniósł, aby ograniczenie to wypuścić co do Księstwa, dzięki jednak wymownym słowom ówczesnego deputowanego Pilaskiego, proponowane przez p. Mollard, wyłączenie z pod ogólnego prawa W. Księstwa, bez żadnéj protestacyi z strony ministeryum, prawie jednomyślnie odrzuconém zostało. Dziś mimo tego, w przedłożonym projekcie znajdujemy propozycyą p. Mollard zamieszczoną, która jeźli przyjętą będzie, każdy żyd, każdy spekulant, który dla wycięcia lasu kupi wioskę, tejże saméj chwili uprawnionym będzie do zasiadania na sejmikach powiatowych, do decydowania może swym głosem o losie powiatu, powiatu który go o tyle interesuje, ile Kalifornia lub Australia bo to rzecz przypadku, że tu nie tam zrobił spekulacyą. W projekcie dla Księstwa widzimy daléj, że każde miasteczko będzie odtąd mieć głos na sejmiku i to dla tego, że w małych miasteczkach kandydatów ku temu mało, a więc łatwe pole zyskania głosów. Wybór landratów przyznany wszystkim prowincyom, Księstwu odebrany. Ale niedość na tém: podczas gdy całe to nowe prawodawstwo opiera się na zasadzie, aby o ile być tylko może jak największy wpływ dać większéj posiadłości ziemskiéj, jako zachowawczéj sile w kraju, obdarzając ją i numeryczną większością w sejmikach powiatowych i przywilejem potrzeby formalnego przyjęcia i to po trzechletniem posiadaniu, przybyszów do powiatów, projekt przeciwnie dla Księstwa zdaje się wyrachowanym na podkopanie zasad zachowawczych i wpływu większéj posiadłości ziemskiéj. W takim stanie rzeczy, jakże żądać w Księstwie siły konserwatorskiéj, kiedy pominąwszy trudność położenia w ogóle, jeszcze instytucye krajowe, wszelkiemu rozwinięciu się siły zachowawczéj stoją na zawadzie.

Zdziwił nas też nie pomału nowy projekt prawa o polowaniu, rzeczywiście znoszący prawo niedorzeczne z r. 1848, które odebrało polowanie na chłopskich gruntach większym właścicielom. Prawo z r. 1848 było zgwałceniem prywatnéj własności, bo przecież nawet w taksach Towarzystwa Kredytowego znajdujemy i dochód z polowania obliczony, na który więc także pożyczka wydaną została. Ale podobnie smutnych ustępstw i zapomnień się rządowych naprawienie, jest tylko większém jeszcze błędem. Chłopi od lat 5 są panami i właścicielami polowania na swych gruntach, jeźli zaciągali pożyczki, własność ich ta była w taksach ich posiadłości niezawodnie ocenianą, odbierać im więc znów tę własność jest to wprowadzić w zupełny zamęt wyobrażenia o tém co twoje a co moje, jest to wszczepiać w lud wyobrażenia komunistyczne, rewolucyjne; bo łatwém rozumowanie: rząd wszystko może, kiedy jeden nam dał obcą własność dziś drugi nam ją odbiera, dał nam ją rząd rewolucyjny, gdy go więc znów mieć będziemy, to nam da i prawo polowania i może inne jakie obce własności. Trzeba więc lepiéj było *odiosum* téj napaści na własność, pozostawić jako pamiątkę rządów rewolucyjnych, zamiast chcieć wracać do stanu dawnego, nowém naruszeniem prawa, jeszcze większym zamętem, zagmatwaniem wyobrażeń o własności. Takiemi prawami towarzystwo ludzkie się nie ukonstytuuje na ideach zachowawczych, i jeźli prawo to powstało z parcia stronnictwa szlacheckiego w Prusach, nie rokujemy stronnictwu temu żadnéj przyszłości, a za to że kilka lat będzie miało kilku zajęcy więcéj do gonienia, bodaj czy nie ryzykuje całych swych własności, kiedy co pięcioletniemi paroxyzmami zadającemi gwałt własności, w proletaryacie wyobrażenie i uszanowanie ku niéj, zupełnie wyrugowaném zostanie.

W *Gazecie Krzyżowéj* z 9go grudnia czytaliście mocne odparcie z strony kapelana JO. arcypasterza naszego kłamstw i potwarzy, na sfery rządu kościelnego naszego po dziennikach rozsiewane; śmiałe to wystąpienie uderzyło jak piorun na pewne tutejsze osobistości, które nie omylnemi i nietykalnemi się sądzą.

Ceny zboża znacznie się zniżyły, z powodu że ustała żegluga, że więcéj na targi przybywa, dla zbliżającéj się raty Towarzystwa Kredytowego, że wreszcie pieniądze są drogie i kredyt kilku znacznemi bankructwami w miastach portowych wstrząśnięty; zniżenie to jednak jest tylko chwilowém, ale spekulanci z niego korzystają po tańszych cenach zapasy robiąc, zniżając jeszcze ceny rozmaitemi wieściami np. że z Galicyi 360,000 korcy żyta idzie na Kraków do Berlina, bardzobyśmy tego exportu Galicyi życzyli, ale zdaje nam się niemożliwym, po raportach o sprzęcie, które w *Czasie* z różnych okolic czytaliśmy.

Paryż 10 grudnia.

Podwyższenie eskompty i skrócenie terminu wekslowego, zrobiły swój skutek. Tego miesiąca wyszło z banku tylko 13 milionów gotówki. Gotówka obróconą została na kupno zboża. *Monitor* zdał sprawę z tegorocznych prac publicznych dokonanych w Paryżu, i oznaczył nowe projekta. Robotnicy wzięli się do przerabiania *place de la Concorde*, który będzie rozszerzonym ze szkodą galeryj otaczających dawne dolne ogrody. Mówią, że rząd ma zamiar wykonać plan Canowy i przenieść obelisk do *rond point*. Paryż jest pełny. Mieszkania są drogie, a hotele są niewystarczające na nawał przybyszów. Dyrektor *Illustration* ma zamiar zbudować w Paryżu wielki hotel na tryb amerykańskich *Metropolitan hotel*, *St. Nicolas hotel*, *Astor house* i *Tremort house*, w którym stancya i żywność będą kosztować dziennie tylko 10 franków.

Proces hr. Tyszkiewicza z dyrektorem Opery, skończył się jeżeli nie korzystnie, to zaszczytnie dla naszego rodaka. Sąd skazał hr. Tyszkiewicza tylko na koszta procesu, a w motywach wyroku zganił niedbałe i obcięte przedstawienia w Operze dzieł wielkich mistrzów. Publiczność i dzienniki wzięły stronę hr. Tyszkiewicza. Opera francuzka potrzebuje mniejszego pobłażania publiczności i większéj baczności na wykonanie, które ciągle jest nędzne. Są w operze francuzkiéj śpiewacy, których nie wygwizduje się jedynie przez wstyd własny. Panna Cruvelli zacznie śpiewać w operze francuzkiéj w pierwszych dniach stycznia. Wystąpi ona w *Hugenotach*. Zobaczymy jak się popisze opera w czwartym akcie téj sztuki, tym dyamencie kompozycyi Mayerbera. Onegdaj p. Cruvelli znajdowała się na operze włoskiéj, otoczona trzema amerykanami. Dawała oklaski śpiewakom *J Puritani*, ale oklaski czystéj grzeczności. Na przekór chwalb i nadziei, opera włoska jest licha. Mario i Alboni nie są w stanie jej podnieść, bo aktorowie drugiego rzędu są bez głosu. Kto sobie przypomni *J Puritani* spiewane roku 1836 przez Rubiniego, Lablacha, Tamburiniego i Grisi, dziwi się, że dyrektor opery niemiał wstydu tak źle swą trupę urządzić. Tamburini, dawny baryton a dziś basso, niema już głosu. Frezzolini, śpiewająca soprano, ma go zamało. Dwie najpiękniejsze części drugiego aktu: kawatyna soprano i duet barytona i basso, o którym mówiono że go słyszeć można było z odległości Bolonii, wzbudziły tylko politowanie. Śpiewaków dobrych nie brak w Europie, ale trzeba ich płacić. Dzisiejsza opera włoska robi wstyd Francyi, kiedy się ją porównywa z operą londyńską, w któréj Jenny Lind była otoczoną przez Mario, Lablasza, Grisi, Persiani, Garcia itd. Jenny Lind już nie śpiewa, bo wzięła się jak mówiła panna Tańska, do ważniejszego dzieła. Rubini spoczywa i tyje. Lablache jest w Petersburgu. Sontag exploatuje malutkie soprano w Stanach Zjednoczonych. Alboni robiąc jej natarczywą i niegrzeczną konkurencyą w Stanach Zjednoczonych, sprawiła, że publiczność amerykańska rozdzieliła się na dwa obozy. Demokracya była za silnym i młodym głosem Alboni, a klasa majętniejsza za Sontag, szanując w jej słabym głosie poczciwość żony i matki. Mario nie śmie rozwinąć swego głosu przy Frezzolini. Co innego się dzieje kiedy śpiewa z Alboni. Alboni jednak otyła i leniwa, nie jest w stanie wzbudzać zapału śpiewaków. Potrzeba do tego Grisi. To też Grisi stworzyła prawie Mario.

Rozpisałem się o operze, bo dziś śpiew i muzyka jest w Paryżu jedyną rozrywką. Cisza zabiła literaturę. Drukarnie pracują, ale dzieł nie drukują. *Il n'y eut jamais*, mówią Paryżanie, *plus de livres et moins d'oeuvres.* Trzeba dziś czytać pamiętniki Vérona, napisane czy poprawione przez p. Malitourne; albo *Mémoires de Bilboquet.* Finansowość i utylitarność opanowała ludność niewierzącą w téj chwili w co innego, tylko w siebie i w swój egoizm. P. Wołowski ma wydawać *Revue Economique.*

Z nad granicy tureckiéj 8 grudnia.

Powszechnie utrzymują, że w tych dniach przyjdzie do walnéj bitwy między Rosyanami i Turkami w okolicy Kalafatu. Znaczne massy wojsk w Wołoszczyznie posunęły się na zachód, a Krajowa pełna wojska oddawna. Podróżni wszakże opowiadają, że i Turcy wzmocnili się w Kalafacie, i że prawy brzeg Dunaju pod Widdyniem zawalony czółnami, łodziami i promami, a między obu brzegami niesłychany ruch panuje. Wiatr wieje teraz południowo zachodni, przezco zimno nietak dokuczliwe, niebo czyste i pogodne, a temperatura od 6 do 3° R.; drogi równe i gładkie, tak iż wszystkie okoliczności zewnętrzne sprzyjają prowadzeniu wojny. Nie takie wreszcie w Wołoszczyznie złe drogi jak to powszechnie utrzymywano, na wiosnę tylko pod koniec lutego i przez cały marzec, kiedy czas zwykle dżdżysty, gruda rozmięka i wtedy przeprawa bardzo trudna gościńcami, ale i tak bocznemi drogami po łąkach dostać się można. Najzaciętszym nieprzyjacielem wszelkich wojennych operacyj, jest zimowy wiatr północny przejmujący do żywego, zwany na miejscu Krywec (nie Krywik). Ruch handlowy ożywiać się poczyna powoli. Wozy ładowne towarem ciągną bez przerwy; gdyż wprowadzają tu nietylko masami wyroby fabryk siedmiogrodzkich, dla których nawiasem mówiąc, sami kupcy lewanccy Kronstadtu utrzymują w Multanach i Wołoszczyznie 44 zakładów, ale wszystkie zakupna odbywają się teraz w Wiedniu i Lipsku i nadchodzą lądem; znacznym zaś powodem tego niezwykłego ruchu, jest może brak obecnie współzawodnictwa angielskiego, tyle tamującego wzrost i rozpowszechnienie się wyrobów niemieckich.

W małéj Wołoszczyznie stoi jenerał Anrep-Elmpt, z dywizyą piechoty i brygadą jazdy z korpusu jen. Dannenberga. Kalafat jest jedynym punktem po lewym brzegu Dunaju, gdzie jeszcze Turcy przebywają, silny rekonesans na wyspie Mokan przekonał, iż ją Turcy zupełnie

opuścili. Dnia 30go z. m. jenerał Budberg przybył do Jass, na 6go grudnia zapowiedziano przyjazd jego do Bukaresztu. Dla powitania nowego gubernatora Księstw naddunajskich na granicy mołdawskiéj, minister sprawiedliści Stourdza i jeneralny inspektor milicyi Maurocordato, wyjechali byli poprzednio na granicę. Przy wjeździe do miasta witali gubernatora naczelnik policyi i urzędnicy, a straż honorowa tworzyła orszak jego aż do mieszkania. Rada administracyjna nadzwyczajny miała zaszczyt złożyć *in corpore* w sali posłuchalnéj powinszowania swoje z powodu szczęśliwego przybycia. Dnia 1go grudnia gubernator złożył wizytę metropolicie, a w południe przyjmował wyższe duchowieństwo, prezydenta i członków dywanu, tudzież korporacyą bojarów, która pośpieszyła złożyć mu swoje uszanowanie. Tak pisze urzędowa *Gazetta di Moldavia.*

Wiedeń 15 grudnia. Sąd wojenny peszteński wydał w d. 12 grudnia następujące wyroki: „Franciszek Dani adwokat w Szegedynie wybrany tamże w r. 1848 do senatu zajmował się poborem, a potem jako kapitan gwardyi narodowéj swojego miasta rodzinnego maszerował przeciw Serbom, należał do składu sądu wojennego, za wyrokiem którego rozstrzelano cztery osoby, miał udział w ogłoszeniu aktu niepodległości Węgier, po upadku zaś rządu rewolucyjnego uszedł z Szegedynu i nareszcie w maju r. z. stawił się osobiście przed komendą w Budzie. Władysław Deczej b. sędzia stołowy w Siedmiogrodzie, za rewolucyi deputowany na sejm, wyznaczony potém komisarzem rewolucyjnym na 2 komitaty urządzał tam gwardyę narodową i honwedów i z temi ciągnął przeciw Rumunom wiernym rządowi, miał udział w bitwach z niemi, podpisał wyrok śmierci na 7 osób, przesyłał raporta rządowi rewolucyjnemu itd. Po uśmierzeniu powstania wzywany edyktalnie nie stawił się i zaocznie skazany został na śmierć, a imię jego na szubienicy wywieszone zostało, majątek zaś skonfiskowany. W nocy 2go kwietnia r. b. schwytany przez żandarmeryę, odstawiony został do Pesztu. Sąd wojenny skazał obu na szubienicę, N. Pan karę śmierci przebaczył i naznaczenie czasowéj kary pozostawił 3éj komendzie armii, wskutku czego oprócz orzeczenia konfiskaty majątku, Dani który był na wolnéj nodze skazany został na 2 lata, a Deczej na 6 lat twierdzy z policzeniem czasu odsiedzianego pod śledztwem.

Rossya.

Czytamy w pismach warszawskich: Wkrótce po obwieszczeniu Cesarskiego manifestu z dnia 14 czerwca o obronie praw Kościoła Prawosławnego na Wschodzie, szlachta tambowska ofiarowała się dostawić 500 par koni dla wojsk. Najjaśniejszy Cesarz Jmć raczywszy przyjąć ze szczególném zadowoleniem tę ofiarę, wyraził przekonanie, że cała Rosya podziela też same pochwalne uczucia. Teraz za przykładem tambowskiéj, poszła szlachta mnogich innych miejscowości. Wołyńska i kijowska, ofiarowały się dostawić do 200 par wołów z jarzmami z każdéj z tych gubernij dla transportu ciężarów dla wojska. Grono kupców moskiewskich ofiarowało 36,000 rs. na sporządzenie parkowych powózek. Moskiewska szlachta zaniosła najpoddanniejszą prośbę o dozwolenie dostawienia 540 koni z uprzężą dla wojsk. Najjaśniejszy Cesarz Jmć, w współczuciu z powodu tego jednomyślnego popędu, najłaskawiéj zezwolił na przyjęcie tych najpoddanniejszych ofiar, z wyrażeniem serdecznéj Jego Cesarskiéj Mości wdzięczności szlachcie pomienionych gubernij i kupcom moskiewskim.

— Józef Wysocki, urodzony we wsi Cieciułowie powiecie Wieluńskim, gubernii Warszawskiéj, który po rokoszu 1831 r. zbiegł za granicę i przyłączył się do polskiéj emigracyi, w skutek czego za wygnańca jest uznanym, ulega karze konfiskaty majątku.

— *Gazeta Powszechna Augsburgska* donosi z Petersburga 2go grudnia. Dnia 29 rano na placu ćwiczeń semenowskiego pułku gwardyi, rozstrzelano oficera, który sekretarzowi księcia Gorczakowa Gadzewiczowi, lub jak inni utrzymują Radzewiczowi, dostarczał materyałów do zdradzieckiéj jego korespondencyi z Omerem paszą. Radzewicz rozstrzelany został na miejscu, a zatém nie powieziono go do Petersburga jak wielu mniemało. Przeszło od ćwierć wieku Petersburg był poraz pierwszy świadkiem wykonania wyroku śmierci. — Mówią, że gabinety zachodnie domagają się ciągle opuszczenia Księstw, Francya zaś miała zawiadomić, iż w razie przejścia Rosyan przez Dunaj, flota jej wypłynie na morze Czarne. Widać, że Europa poczuwa znów w sobie wojenną ochotę, a iskra jedna wystarczy aby ogień wybuchnął; gdzieby zaś wstrząśnienia te ustały, i komuby koniecznie spadły na głowę, tego nikt przewidzieć niezdoła. My z naszéj strony liczymy wiele na umiarkowanie naszego Cesarza. Wola mocarstw zachodnich, jako też Sułtana, zbyt jest poruszana przez *aura popularis*, aby dać dostateczną rękojmię utrzymania europejskiego pokoju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 grudnia. W dniu onegdajszym na posiedzeniu ogólném Towarzystwa Dobroczynności pod prezydencyą JKs. Biskupa Łętowskiego, Protektora Towarzystwa, odbyły się wybory do Rady okólnéj, tudzież wybory urzędników Towarzystwa na następne trzechlecie. I tak: na godność Prezesa powołany dotychczasowy prezes p. Kontanty Hoszowski, na wiceprezesów: pp. Gawroński Franciszek Salezy, Lasocki Józef, Kochanowski Hieronim i Rulikowski Ludwik. Na członków Wydziału Spisu: pp. Tyrchowski Mikołaj, ksiądz Księżarski Henryk, ks. Karczyński Andrzéj, Musiałowicz Wincenty i Galli Jan; do Wydziału Skarbowego: pp. Płocki Karol, Sobierajski Józefat, Dr. Schulz Ignacy, Bartl Józef, Biasioni August; do Wydziału Gospodarczego pp. Schulz Andrzéj, Księżarski Feliks, Kremer Karol, Gebhardt Tomasz, Jędrzejewski Ksawery; do Wydziału Prawnego: pp. Gołemberski Adam, Kleszczyński Jan Kanty, Karwacki Adam, Kopyciński Ignacy, Pareński Józef; do Wydziału Lekarskiego: pp. Dr. Sawiczewski Floryan, Dr. Wróblewski Szymon, Dr. Brodowski Franciszek, Dr. Rüdmiller Józef i Aleksandrowicz Adolf. Na urzędników Towarzystwa wybrano dotychczasowych, a mianowicie: kassyer p. Mułkowski Stefan, sekretarz p. Rybka Stanisław, prowizor p. Płonczyński Jan, lekarz p. Krupiński Maciéj.

— Wczoraj wieczór usłyszeliśmy na raz bębny i trąbki strzeleckie, które zaalarmowały miasto. Na ulicy Kanonnéj powstał ogień w drugim domu za inkwizytoryatem kryminalnym, przez zapalenie się słomy w izbie dolnéj; bliskość wszakże więzienia kryminalnego nakazała podwojone środki ostrożności.

— Smutny los dotknął rodzinę hr. Grabowskich. Dnia 13go grudnia o godzinie 3éj rano, rozstała się z tym światem śp. Felicya hrabianka Grabowska, panna honorowa JCMci, najmłodsza z córek śp. hr. Stan. Grabowskiego, niegdy członka Rady Administracyjnéj, kontrolera jeneralnego Królestwa Polskiego. Wypadek ten tém większym dla rodzeństwa jest ciosem, iż śmierć dotknęła śp. Felicyę, w samym kwiecie jéj życia i w chwili, gdy świat dopiero uśmiechać się do niéj zaczynał. (K. W.)

Przyjechali do Krakowa od dnia 15 do 15go grudnia: — Stanisław Nowakowski, Wojciech Kalinowski z Polski. Józef Żelichowski, Henryk baron Richthofen z Tarnowa. Izabella Wolska z Gorlic. Antoni Onufry Żuk z Bochni. Teofil Gumowski z Mentyczan. Flora Kleczkowska z Baden. Mikołaj Romaszkan ze Lwowa.

Wyjechali: Franciszka Kubecka do Polski. Karolina Kuliczkowska do Warszawy. Berta Leśniowska do Belgii. Adolf hr. Poniński. Józef Gran do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE dnia 13 grudnia 1853 roku.	I. Gatunek. od		I. Gatunek. do		II. Gatunek. od		II. Gatunek. do		III. Gatun. od		III. Gatun. do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy	11	45	12	—	11	15	11	37½		—	11	—
„ żyta	9	—	9	15	—	—	8	52½		—	8	30
„ jęczmienia	—	—	9	—	—	—	8	22½		—	8	—
„ owsa rychliku	—	—	5	30	4	15	4	30	—	—	4	—
„ grochu	—	—	11	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ bobu	—	—	9	—	—	—	8	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	5	30	—	—	4	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	7	45	—	—	7	—	—	—	—	—
„ buraków	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ marchwi	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ siemniaków	—	—	4	30	—	—	4	15	—	—	—	—
„ para kapłonów tucznych	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ gęsi „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ kaczek „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana wagi krakows.	—	—	1	—	—	42	—	45	—	—	—	33
„ słomy „	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą na 90%	—	—	3	22	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ na 80%	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ szumówki „ na 52%	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	2	45	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa marcow	2	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow.	—	52½	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch	—	—	1	30	—	—	1	20	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	18	—	—	1	12	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	36	—	—	1	3	—	—	1	15
„ tatarczanéj całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa karpieli	1	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Garniec powideł	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku miarka	—	—	—	56	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek miarka	—	—	—	34	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu miasta Krakowa.

Delegowani Obywatele: *W. Wąsalski. Kazimierz Robacki.* Radzca i Referent. *Wincenty Danek.* Kommisarz Targ. *Teofil Wesper.* Siermontowski Adjunkt

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 16go grudnia:* — Metaliki 5-pr. 93 11/16. — Metaliki 4½-pr. 82 15/16. — Metaliki 4-pr. 74. — 4-pr. z 1850 r. 92. — 2½-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19½ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 116. — Londyn 11 kr. 17. — Paryż 135½. — Akcye Bankowe 1373. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 2210. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. 97 7/16., B. 116½. Ost-Donau Dampfsch. 609½.

Kurs krakowski 16go grudnia. Bankn. austr. ż. 92 pł. 91½. — Pruski kurant żąd. 105, pł. 104¼. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. 106¾. — Cwancygiery stare ż. 106¾ pł. 106½. — Imperyały ż. 34 10, pł. 34 7 Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 12. — 20frankowe ż. 34 — pł. 33 20. — Listy zast. pol. ż. 99 pł. 98⅔. — Listy Zast galic. z kupon. ż. 91¼. pł. 90½.

Kurs lwowski z d. 13 grudnia. Dukat holend. 5 złr. 19 kr. — Dukat ces. 5 złr. 23 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 23 kr. — Rubel ros 1 złr. 49 kr. — Talar pruski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 20 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 18 kr. w mk. — Sprzedano 100 po 91 złr. 48 kr. — Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 15 grudnia. Metaliki 98 9/16. — Nowa pożycz. 83. — Akcye Banku wied. 1380. — Akcye kolei żel. szl. 232¾. Agio od złota 19¾, od srebra 15. — Oblig. uwoln. grunt. 91.

Kurs wrocławski z d. 15 grudnia. Banknoty austr. 88¼ ż. — Banknoty polskie 95 11/12 d. — Listy zastawne polskie dawne 93¾ ż. nowe 97¼ ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 104 1/12 ż.. dto 3½-pr. 97¼ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska 93¾ ż.

Przegląd Polityczny.

Korespondencya Austryacka podaje następującą depeszę prywatną z Konstantynopola 5go b. m. Klęska pod Sinopą jest tu już wiadomą. Cztery okręty połączonéj floty morza Śródziemnego przeznaczone są na morze Czarne, a szczególnie do Sinopy. Słychać z pewnego źródła, że Turcy zajęli nie twierdzę ale miasto Achalczyk. Porta widziała się być spowodowaną, termin wolnéj żeglugi handlowych statków rosyjskich na morzu Czarném przedłużyć o 45 dni a może do 3ch miesięcy. Z Teheranu donoszą, iż pełnomocnik W. Brytanii zerwał dyplomatycz e stosunki z rządem perskim. (Donieśliśmy już o tém według *Gazety Tryestskiéj*).

Do powyższéj depeszy dodaje *Korespondencya Austryacka:* Do wiadomości nadeszłych dziś z Konstantynopola pod dniem 5 b. m. o wysłaniu dwóch okrętów francuzkich i dwóch angielskich na morze Czarne, możemy dodać jeszcze, iż takowe wysłane zostały do Sinope i Warny, aby dowiedzieć się szczegółów bliższych o stanie rzeczy. Według *wiarogodnych doniesień* wysłanie tych okrętów *nie ma bynajmniéj na celu kroków nieprzyjaznych;* i gdyby nawet wskutku raportów rzeczonych okrętów, miał część połączonéj floty wypłynąć na morze Czarne, stałoby się to jedynie w zamiarze zapobieżenia dalszym nieprzyjacielskim spotkaniom flot rosyjskiéj i tureckiéj.

Kiedy doniesienia *Lloyda*, *Gazety Tryestskiéj*, *Wanderera*, *Ost-Deutsche Post* i innych pism, mówiły o wzięciu Achalczyku, a powyższa depesza *Kor. Austryackiego* mówi w prawdzie o wzięciu miasta, nie twierdzy tego imienia, *Bióro Koresp.* berlińskie podaje depeszę z Wiednia 15go b. m. iż jen. Andronikow na głowę pobił Turków pod Achalczykiem. Turcy stracili 4000 ludzi

Die Zeit pisze: Według prywatnych doniesień nadeszłych z Konstantynopola do Paryża, Rosyanie zwycięztwo swoje pod Sinopą drogo przypłacili. Eskadra ich liczyła w ogóle 6 okrętów liniowych, 12 fregat, 1 bryg, 5 parowych statków. Z tych stracili 2 okręty liniowe, 3 fregaty i 2 parowce.

Gaz. Lwowska (niemiecka) otrzymała z Odessy 5go depeszę telegraficzną o zburzeniu floty tureckiéj pod Sinopą, do czego dodane są nieznane gdzieindziej fakta: Oprócz zburzonych okrętów tureckich spalony został jeden handlowy okręt pod flagą *angielską;* turecki admirał Osman pasza dostał się do niewoli będąc ranny; miasto Sinope miało zostać zniszczone. W innych dziennikach znajdujemy wzmiankę, iż wzięty do niewoli marynarz był Osman bej nie zaś Osman pasza.

Flota rosyjska jak pisze *Ost-Deutsche Post*, wypłynęła z Odessy, prócz dwóch okrętów na obronę miasta tego przeznaczonych, i przeznaczoną jest do krążenia po morzu Czarném. Ks. Menszyków wsiadł na okręt i z oddziałem floty swojéj tuż pod Bosforem przepłynął 25go z. m. (Zapewne to mylne doniesienie, spowodowane pogłoską w Konstantynopolu, w chwili rewii flot połączonych pod Beikos), rosyjskie statki widziane były pod Warną (jak już donosiliśmy). Dwa statki rosyjskie parowe trzymają straż w pobliżu przylądku Galata.

Fremdenblatt donosi z Bukaresztu, iż Turcy z pod Kalafatu posunęli się na 3 godziny drogi ku Krajowéj, gdzie były magazyny rosyjskie pod słabą obroną. Nieprzyjaciel napadł ją niespodzianie nocną porą, wymordował stróże i uwiózł wszystko, co się dało, zanim jenerał Fischbach przybył.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barometr. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temp. w ciągu dnia od	do
15	2	27" 0''' 372	— 1° 4	1''' 52	wpłwschodni mocny	pochmurno	wicher wpnw.		
„	10	„ 0 659	— 1° 0	1 44	wpnwschodni „	„	koło przy księżycu	— 1°0	5°4
16	6	„ 1 305	— 1° 6	1 30	wschodni „	pogoda z chmurami			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.